

Modelowa polska republika bananowa

28 grudnia 2021

Zawetowanie nowelizacji ustawy medialnej przez prezydenta Andrzeja Dudę może dziwić jedynie naiwniaków. Było wiadomo, że rządzący chwilę (zapewne bez żadnych efektów) się potargują, a ostatecznie wszystko zostanie po staremu. Taka jest właśnie rola republiki bananowej, uzależnionej swoją bezalternatywną i zwyczajnie naiwną polityką od Stanów Zjednoczonych.

Warto zatrzymać się na dłużej przy samym oświadczeniu Dudy na temat zawetowania nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Prezydent stwierdził w nim mianowicie, że „umów należy dotrzymywać”, a Polska ma podpisany z Ameryką traktat o ochronie inwestycji z 1990 roku. Sporządzony w Waszyngtonie dokument oczywiście jest korzystny niemal wyłącznie dla strony silniejszej i zakłada pełną swobodę działalności gospodarczej.

Duda jako doktor prawa albo nie czytał jednak tej umowy, albo z pełną premedytacją okłamuje opinię publiczną. Ów traktat zawiera bowiem określone wyjątki. Przeczytamy więc w nim między innymi, że „Rzeczpospolita Polska zastrzega sobie prawo do ustanawiania lub utrzymywania ograniczonych wyjątków”, a jednym z nich jest ” własność i prowadzenie stacji nadawczych radiowych i stacji telewizyjnych”.

Jak widać utrzymywanie „dobrych relacji” z Waszyngtonem jest ważniejsze nawet od wzajemnych umów, które jak już wspomniano i tak były w praktyce dyktowane przez stronę amerykańską.

Nie powinno to jednak w żaden sposób dziwić. Każda ekipa rządząca po 1989 roku cierpi na „amerykocentryzm”, a Prawo i Sprawiedliwość nigdy nie ukrywało chęci uzależnienia Polski od USA. Nawet postkomunistyczna lewica, oskarżana choćby o przyjęcie sławetnej „moskiewskiej pożyczki” na kontynuowanie swojej działalności, w „sojuszniczym” amoku zgodziła się na

udział w amerykańskich misjach wojskowych oraz na torturowanie na naszym terytorium więźniów przez CIA.

Nawet współpracujący z Amerykanami eksperci pokroju popularnego wśród polskiej prawicy Jacka Bartosiaka, zwracają zresztą uwagę na zupełny brak alternatyw w polskiej polityce zagranicznej. Co więcej, polskie władze często kupują sprzęt wojskowy nie biorąc pod uwagę rzeczywistego zapotrzebowania Wojska Polskiego, ale chcąc jedynie przypodobać się swojemu „sojusznikowi”...

Przysłowiowe ręce opadają już w tym momencie, a tymczasem to nie jedyne wątpliwości związane z wiarą w polsko-amerykański sojusz. Amerykanie wyraźnie dają do zrozumienia, że koncentrują się na konfrontacji z Chińską Republiką Ludową. W tym celu amerykański prezydent Joe Biden był w stanie wymusić na swoim ukraińskim odpowiedniku Wołodymyrze Zełenskim, aby zadeklarował on chęć podjęcia dialogu z Rosją.

Skoro groźba rosyjskiej interwencji na Ukrainie najprawdopodobniej skończy się daleko posuniętymi kompromisami, to pojawia się pytanie czy USA rzeczywiście obronią nas w razie zagrożenia ze strony Rosji. Można w to mocno powątpiewać, nawet mimo obecności amerykańskich wojsk w naszym kraju – wszak przy dzisiejszych możliwościach technicznych ich ewakuacja, po uprzednim telefonie z Moskwy do Waszyngtonu, nie byłaby większym problemem.

Możemy oczywiście psioczyć na krótkowzroczność polskich polityków, ale wiara w moc i protekcję Stanów Zjednoczonych jest udziałem zdecydowanej większości społeczeństwa. Lata intensywnej amerykanizacji naszego kraju spowodowały, że interes polski utożsamiany jest powszechnie z amerykańskim, a poddawanie pod wątpliwość tego dogmatu niechybnie kończy się oskarżeniami o bycie „rosyjską onucą”.

Obecny prezydent zawetował więc ustawę medialną, lecz trudno mieć o to pretensje jedynie do niego. Niesuwerenna polityka

zagraniczna jest powszechnie akceptowalna w naszym kraju, dlatego Duda wyraził jedynie wolę mieszkańców modelowej republiki bananowej.

Autorstwo: M.

Źródło: [Autonom.pl](https://autonom.pl)